Nr. 73. *Czwartek 13. Marca 1884.* **Rok 11.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Rozyny.
Piątek: Matyldy.
Sobota: Longina.
Niedziela. Lubina.
Poniedziałek: Gertrudy.
Wtorek: Edwarda.
Środa: Józefa.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 25 mint.
Zachód słońca o 5 g. 56 min.
Długość dnia 11 godz. 30 min.
Barometr idzie w górę.

Listy do przyjaciela.*)

V.

Do sprawy owych anarchicznych skłonności, o których mówiłem w poprzednich listach, dołączył się jeszcze inny wzgląd, nakazujący rozważne manipulowanie liberalnemi formułkami w społeczeństwie naszem.

Podobnie jak w całej Europie, tak też i u nas zaczęło się już budzić przeświadczenie, że liberalizm jest jedną z najbardziej zawodnych socjalnych teoryj.

Ze w pewnym momencie dziejów oddał on niemałą Europie usługę, zaprzeczać mu tego nikt nie myśli. Dynamit, który rozsadza skałę dla przebicia tunelu, otwierającego nową arterję ruchu, jest przecie także rzeczą użyteczną. Ale nią znowu nie jest dynamit, służący do zbrodniczych zamachów, poddający społeczenstwo pod terrorystyczną władzę brutalnych indywiduów.

Porównanie to kuleje, jeżeli zechcesz ściśle się go trzymać. Ma ono jednak tę wartość, że pokazuje jak jedna i ta sama rzecz zupełnie inny osiąga rezultat, gdy niewłaściwie bywa stosowaną.

Liberalizm był dobry, gdy wypadało burzyć za nadto wielką liczbę nagromadzonych wszelakiego rodzaju *des entraves sociales.* Stał się szkodliwym, odkąd spełniwszy swą burzycielską rolę, zechciał na stałe osiedlić się w społeczeństwie.

Organizm społeczny podobnie jak biologiczny potrzebuje podziału pracy. Wtedy tańszym kosztem i z większą chyżością osiąga najlepszy rezultat. Kiedy zatem narody europejskie żyły w ciągłych zapasach wojennych, a kraj nieustannie należało bronić od najazdów, wtedy podział narodu na klasę wojowniczą (szlachtę) i pracującą był nietylko usprawiedliwiony, ale tak potrzebny, że chyba jeno płytkie umysły mogą dziś z tego tytułu robić praojcom naszym jakikolwiek zarzut. Z pracującej klasy wyłoniły się z biegiem czasu dwie warstwy, mieszczańska i chłopska, pierwsza zajęta handlem i rękodzielnictwem, druga tworzeniem surowych materjałów. Stosownie do zasług, jakie każda z tych trzech warstw oddawała społeczeństwu i stosownie do ryzyka, na jakie się przytem wystawiała, wyposażoną była w przywileje.

Przerwiesz mi może w tem miejscu i zapytasz, po co Ci to wszystko piszę, wszak to stare i wszystkim znane dzieje.

Że stare — to prawda, ale że nie wszystkim znane, to przekonać się możesz co chwila, w pierwszej lepszej książce napisanej przez pierwszą lepszą liberalną głowę. Spotkasz się tam zaraz ze zdaniem, że „lud nasz trzymany w tysiącletniej niewoli etc.“ Owoż jest to fałsz historyczny, bo przy społecznym podziale pracy tak samo chłop, który odbywał pańszczyznę, nie był w niewoli, jak nie był szlachcic, który nadstawiał swe życie w walce z wrogiem. Obaj spełniali przepisaną sobie funkcję społeczną i nie mieli zarówno sobie nic do zarzucenia, jak nie mają nogi głowie, że muszą tylko chodzić, gdy ona myśli.

Niewola się rozpoczęła dopiero odtąd, gdy ustały najazdy wraże i szlachta nie miała nic do czynienia, a jednak dalej korzystała z praw i przywilejów, przyznanych obrońcom ojczyzny. W owej chwili rozpoczął liberalizm swą pracę i z pożytkiem dla społeczeństwa począł ją prowadzić.

Po pewnej walce zrównał stany, zniósł wszystkie przywileje i w miejsce ściśle odgraniczonych warstw, postawił równowolnych i równoprawnych obywateli. Zadekretował, że głowa w tych samych ma się znajdować warunkach co ręce i nogi. Wszystko troje biedz może po drodze, która się nazywa konkurencją, do wspólnej mety, która się nazywa sukcesem.

Domyślić się łatwo, co się stało w społeczeństwie, w którem w miejsce naturalnego podziału pracy, wyznaczono premię dla kapitału z jednej strony, a dla przewrotności i sprytu z drugiej. Nastała niewola ekonomiczna, bo pomimo równouprawnienia, jedni mieli wszystkie przywileje, nie ponosząc żadnych dla społeczeństwa ofiar, drudzy powołani zostali głodem do znoszenia wszystkich ofiar, bez żadnych natomiast przywilejów.

Odczuto niebawem ujemne strony takiego ustroju społecznego i poczęto szukać dróg ratunku. Znaleziono, a raczej wskazywano trzy. Jedni widzieli zbawienie w stosowaniu jeszcze szerszem i jeszcze radykalniejszem liberalnych formułek. Zasadę konkurencji i mieszczącą się w niej premję, dawaną przewrotności, prowadźmy do końca, do kresu logicznego myślenia, choćby do absurdum, mówili oni, a dopiero uleczy ona wszystkie słabości. Takich mamy niestety w naszym kraju bardzo dużo. Są to doktrynerzy, którzy wykształcili się za czasów okwitania liberalnych teoryj i odtąd nie postąpili naprzód.

Drudzy szukają ratunku w mrzonkach i utopjach, wysnutych z jednego tylko rozdziału socjologji, zwanego ekonomją polityczną. Podobni są oni do lekarza, któryby organizm człowieka oceniał ze stanowiska tylko wątroby lub żołądka. Ze wszystkich funkcyj życia socjalnego poznali tylko ekonomiczną, o niej jednej mówią, ją jedną przerabiają na wszystkie łady. Dla nich istnieje tylko stosunek pracy do kapitału, po za tem cała reszta, religja, sztuka, aspiracje polityczne, forma rządu etc., jest drobnostką, o której mówić nie warto, lub którą rozstrzygnąć należy według skrajnie liberalnych formułek. W tym punkcie ta druga grupa, a z niej mamy także sporo już okazów w naszym kraju, spotyka się z pierwszą, chociaż na polu ekonomicznem nadaje jej nazwę burżuazji i żywi do niej najwyższą nienawiść.

Wreszcie trzecia grupa, socjologów prawdziwych i rozważnych, obejmujących cały obszar funkcyj społecznych, tak z dzisiejszego jak i z

*) Patrz Nr. 66, 68, 69 i 71.

Z dziecinnych lat.

(Dokończenie).

Lecz raptem, jakież to dziwne tony, przerywają ciszę, przeciągłe, straszne, ponure, zdaje się iż z daleka słyszy się jakby wychodziły z pod ziemi, a potem biegły ku nam po rosie, po trawach, po burzanach, coraz bliżej i bliżej, i znowu wznosiły się i opadły. Przechodzą przez nas, czujemy je nad naszemi głowami, już są dalej, za nami, już się oddalają, i już je echo tylko powtarza.

Potem znowu cisza, umilkło koło nas wszystko z obawy snać czy zdziwienia, a wkrótce odzywa się to samo, tylko daleko, za górą, — to odpowiedź.

Tyle lat minęło od tej pory, tyle lat różnych... ale głos ten słyszę jeszcze wyraźnie, tak jak widzę te konary dębu rysujące się na niebie po nad nami, i wilgotne liście błyszczące blado do światła....

Zmysły widać mają swoję pamięć, a raczej to co się przez nie dostaje pamięci, wyrzeźbia się tam trwalej, bo to co się pamięta równie prawie dobrze, to pewne m e l o d j e słyszane również w dzieciństwie, a z a i c h t a k t e m, wysuwają się razem, różne obrazy związane z tym momentem życia, roją się osoby o których nie pamiętałoby się kiedyindziej, i w jednej chwili przenosimy się w przeszłość, z całą błyskawiczną siłą wyobraźni.

Takich pamiętam kilka chwil w życiu.

Melodje węgierskie przypominają mi zawsze czardy (gospody) tamtejsze, z tego czasu, gdy podróżowało się swemi końmi jeszcze i kiedy my w ten sposób jeździliśmy właśnie do Węgier.

Za czardami i czardaszem widzę niebieskie Karpaty, kręte drogi pomiędzy jodłami, nasze kare konie, co biegły tak prędko, siebie na przodzie powozu, psa za kołami, winograd pełen barwy w koszu przedemną, winnice wygrzewające się do słońca, cyganów obdartych leżących koło drogi, dzieci ich biegnące za nami. Stepy Debreczyńskie ze swymi rogatymi wołami.

Munkacz, co mię tak bawił mnóstwem wałęsającej się wszędzie nierogacizny, tak kudłatej jak pudle, których nie widziałam już potem nigdzie. W końcu powrót nasz przez Beskid i Lizę (dwie główne góry) z obawą rozbójników i niedźwiedzi. Z całym naszym taborem podróżnym i zamykającymi go 12ma osłami, co wiozły beczki z winem i niosły na sobie różne rzeczy — a przez krzyże przewieszone miały juki wełniane, pasiaste, podobne do arabskich — tam również kupione, razem z dzwonkami, kubłami drewnianymi na wodę i całym tamtejszym oryginalnym zaprzęgiem.

Jakaż to była wesoła i urozmaicona, a odmienna od teraźniejszych droga. Jakie zajmujące popasy w górach. Gdziekolwiek przy drodze wśród lasu, gdzie nam się miejsce podobało, tam stawaliśmy, rozpalali ognisko, na które sami znosiliśmy sobie gałęzie smolne, potem przekładali kartofle, czy przyrządzili co było. Konie rozprzężone wypoczywały także, ludzie się kładli na mchu pod drzewami i tak nam tam było dobrze, że ruszać się nie chciało. Nie raz też ze wsi górskich braliśmy przewodników, baliśmy się ich z początku, bo wyglądali straszni i czarni, z świecącymi oczami i toporkami za pasem, ale przekonaliśmy się, że to lud poczciwy i gościnny i w miejscach gdzie się zdarzało, rozstawali się z nami jak ze starymi przyjaciołmi.

Teraz wszystko to wysnuwa mi się jedno z drugiego, ale tak to dawno było, że nieraz ani myślę o tem, jestem w innem zupełnie otoczeniu i usposobieniu, a przecież i teraz, kilka taktów jakiejś melodji, potrafi znowu zwrócić mnie w te miejsca i te czasy tak odmienne od teraźniejszości.

historycznego stanowiska, przyszła do przekonania, że tylko przez wytworzenie stosownego do teraźniejszych potrzeb podziału pracy i rozkładu przywilejów odpowiedniego do usług oddawanych społeczeństwu, można dojść do zaradzenia coraz groźniej występującej chorobie socjalnej.

Nie mam miejsca i czasu rozwijać Ci obszernie poglądów tej grupy, której jednym z najwybitniejszych reprezentantów jest ks. kanclerz niemiecki. Zaznaczę tylko, że my jej winniśmy ustawę o lichwie, ustawę o pijaństwie i ustawę przemysłową, trzy olbrzymie szczerby dokonane w fortecznym wale liberalizmu. Za niemi pójdą niebawem inne, jak ustawa o przymusowej asekuracji robotników od wypadków i chorób, ustawa o pracy niewiast i dzieci, ustawa o przymusowem święceniu niedzieli etc. A z czasem doczekamy się może ustawy przeciw pieniactwu, skazującej na karę każdego przegrywającego proces, ustawy o hygienie umysłowej, zapobiegającej wyuzdaniu prasy etc.

Owoż nasze społeczeństwo znajduje się już dzisiaj w tym stanie, że ma liberalizmu za dużo a nie za mało. Powodzenie żydów najlepszym tego dowodem. Zniszczony stan rolniczy, rękodzieła sprowadzone do fuszerki, miasta w upadku, nędza powszechna, oto są rezultaty stosowania u nas liberalnej cłowej zasady: *„laisser faire, laisser passer“* do wszystkich funkcyj życia ekonomicznego. Wyuzdanie prasy, rozbudzenie anarchicznych skłonności, rozjątrzenie warstw jednych na drugie, zdemoralizowanie polityczne wszystkich — oto następstwa stosowania jej do wszystkich funkcyj życia duchowego.

Nam pora zatem zatrąbić do odwrotu z tej liberalnej drogi, z której zeszliśmy, uchwalając ustawę przeciw lichwie, ustawę przeciw pijaństwu i ustawę przemysłową. Te trzy ustawy, których błogie skutki już się odczuwać dają, niech będą dla nas gwiazdą przewodnią w pracy około rozumnego organizowania naszej społeczności, nie według doktryn, ale według życia i jego potrzeb.

Elin.

Lwów i jego właściwości.

XIV.

Aby na pierwsze z tych pytań odpowiedzieć, musimy zastanowić się nieco nad działaniem tytoniu na ustrój. Otóż, jak wino, wódka i w ogóle napoje wyskokowe, podobnie należy i tytoń do owych ciał, które wpływają potężnie na układ nerwów, a przedewszystkiem na mózg, tę siedzibę władz umysłowych Ztąd też mierne palenie podnieca czynności umysłu, ułatwia tok i łączenie się myśli, pobudza twórczą siłę wyobraźni, usuwa uczucie znużenia, działa na obfitsze wydzielanie się soku żołądkowego itd. przedewszystkiem jednak wprawia w pewien stan błogiego upojenia i przyjemnych marzeń. Dla tego jest palenie tak rozpowszechnione, i ma tak licznych zwolenników we wszystkich klasach społeczeństwa. Uczony np. pali, bo myśli płyną mu przytem łatwiej i wiążą się ze sobą swobodniej. Artysta pali, bo czuje, że to podnieca polot i płodność jego wyobraźni. Robotnik ucieka się jak do wódki, tak też i do tytoniu, bo czuje, że obydwa te ciała przynoszą mu pewną ulgę w pracy. Dla żołnierza w marszu lub obozie jest tytoń towarzyszem niezrównanym, podtrzymuje go bowiem moralnie, i czyni wytrwałym na trudy. Dla tych nareszcie, którym dnie schodzą wśród nieustannej walki z przeciwnym losem, jest tytoń owym opiekuńczym duchem, który im dozwala zapominać choć chwilowo o prozie i przykrościach życia codziennego.

Wymienione własności objawia tytoń atoli tylko wtedy, jeśli zeń mierny robimy użytek; używany zaś nad miarę albo przez osoby z mózgiem zbyt delikatnym, działa tytoń równie niekorzystnie, jak nadmiar wina lub wódki, tj. osłabia siłę panowania nad sobą, robi więc z ludzi bezwzględnych samolubów, dalej spacza ich zapatrywania się na rzeczy i mąci sąd o nich, upośledza więc inteligencję, czyli mówiąc jednem słowem upaja tak samo, jak to czynią napoje wyskokowe. Także w tem są tytoń i napoje wyskokowe do siebie podobne, że upajają, jak wspomniałem, przedewszystkiem takie osoby, których mózg posiada organizację zbyt delikatną.

Upojony tytoniem popełnia tak samo, jak upojony winem lub wódką, czyny, noszące wybitną cechą niezupełnej poczytalności. Na dowód przytoczę tu kilka takich czynów z życia codziennego.

Każdy człowiek wie np. że ogień pali, dym zaś, zwłaszcza cygarowy, gryzie w oczy, drapie w krtani i drażni do kaszlu. Ztąd też będąc w towarzystwie i rozmawiając z drugą osobą, trzymamy cygaro ogniem ku sobie a oprócz tego chowamy je ile możności po za siebie, aby osoby, z którą rozmawiamy, ani na ogień, ani na dym nie narażać. Upojony zaś trzyma, gdy z tobą rozmawia, cygaro obrócone ogniem i dymem ku tobie, a oprócz tego macha ci niem co chwila po pod nos i oczy. Widząc się zagrożonym, cofasz się wstecz. Upojony postępuje za tobą. Zwracasz się więc na prawo na lewo. Upojony idzie machinalnie krok w krok za tobą, gestykulując przytem cygarem coraz żywiej, bo mu się zdaje, że mało zwracasz uwagi na to, co ci opowiada. To też w końcu nie pozostaje ci nic innego, jak usunąć na bok jego rękę, trzymającą cygaro. Atoli upojony nie pojmuje jeszcze i teraz, o co rzecz idzie, bo pyta cię zdziwiony: „Jakto? pan nie pali?“ W stanie upojenia więc, w jakim się znajduje, zdaje mu się, że mieć oczy lub suknie narażone na uszkodzenie, lub być wystawionym na połykanie dymu, znaczy tyle, co palić.

Posiedzenie komitetu pomocniczego
dla likwidacji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego

dnia 8 i 9 marca 1884 w sali radnej Wydziału kraj.

Obecni: Książę Adam Sapieha, Badeni hr. Wład. Bohdan Hipolit, Borkowski hr. Włodzim., Brykczyński Stan., Dembowski Zygmunt, dr. Gross Piotr, dr. Kolischer Józef, dr. Kabat Maurycy, Lazarus Maurycy, Obertyński Kazimierz, Potocki hr. Artur, Polanowski Stanisław, Rieger Władysław, J. E. hr. Russocki Włodzimierz, Sanguszko ks. Eustachy, Scipio hr. Karol, Simon Edward, dr. Skałkowski Tadeusz, Słonecki Zenon, Wodzicki hr. Henryk, Wrotnowski Antoni, dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek.

Na posiedzenie to przybył także Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz. Obecni nadto kuratorowie: dr. Zdzisław Marchwicki i dr. Jan Czajkowski.

Ks. Adam Sapieha w dłuższem przemówieniu zdał sprawę wyczerpująco i obszernie z dotychczasowych postanowień komitetu pomocniczego, jakoteż i czynności komitetu wykonawczego. Sprawy te znane są publiczności z podawanych o nich przez komitet wiadomości.

Jednogłośną uchwałą kooptowani zostali na członków komitetu pomocniczego panowie: Brykczyński Stanisław, Dembowski Zygmunt, Franciszek baron Lewartowski, Koziebrodzki hr. Szczęsny, Klucki Stanisław, Kochanowski Antoni, Obertyński Kazimierz, dr. Albin Rajski, dr. Romer Gustaw, dr. Rybicki Alojzy, Romańczuk Juljan, dr. Skałkowski Tadeusz, ks. Siczyński Michał, Stadnicki hr. Jan, Stanisław hr. Stadnicki, Struszkiewicz Władysław, Vivien de Chateaubrun Jan, Wasilko Aleksander, J. E. Wodzicki hr. Ludwik Zotta Jan.

Po długiej i ożywionej dyskusji, która przeważnie zajęła trzy posiedzenia komitetu w dniach 8 i 9 marca b. r., przyjęto i uchwalono projekt likwidacyjny, który równocześnie ogłaszamy.

Uzupełniono czyli wzmocniono komitet wykonawczy dwoma członkami, na których wybrani zostali: Karol hr. Scipio i Władysław Rieger.

Upoważniono wreszcie komitet wykonawczy do czynności przygotowawczych w myśl projektu likwidacyjnego.

Następne posiedzenie komitetu wykonawczego wyznaczono na dzień 24. marca b. r.

Projekt likwidacji byłego Zakładu włościańskiego, uchwalony przez komitet pełny dnia 8 i 9 marca 1884:

Komitet wystara się u rządu o kredyt dla likwidatorów w sumie 1 miljon złr., jako też u krajowych instytucyj i u osób prywatnych, lub na in-

---

Inną razą znowu widzę dom nasz pełny ludzi i ruchu, muzyka gra, młodzi tańczą, starzy piją i dowcipkują, śmiech i wesołość wszędzie, twarze rozpromienione naokoło, tak jak dziś już tak szczerze ochoczych nie widuję...

Poznaję te co mi znikły od lat dwudziestu, widzę młodymi tych, co dziś już są starzy, widzę strojne piękne panie, dziś poważne matki.

Ah — to trwa tyle tylko, dopóki oczy zamknięte... a otworzywszy je, jakże inaczej i jak od tego daleko...

Daleko czasem, a dalej jeszcze nierównie zmianami...

Gdzie ci wszyscy ludzie dzisiaj?

Ci co się tak śmiali i rozweselali innych, śpią teraz od dawna pod ziemią, tamtych co tańczyli, pochyliły przedwcześnie lata i kłopoty, innych różne dole i niedole rozprószyły po świecie.

Nigdy już nie zobaczę ich razem, jedne tylko te melodje, wpół już zatarte i niewyraźne, zwołują ich czasem jeszcze w jedno koło, by znowu znikali jak wszystko, w mgle przeszłości, ale nie zapomnienia...

........*dema.*

21 grudnia 1883.

WALC SZOPENA.

(Ciąg dalszy.)

Nie taką wyobraziłem ją sobie. Pewny byłem, choć nie wiem dlaczego, że ujrzę ją wysoką, bladą i rozmarzoną — może jako przeciwieństwo z Maurycym — a tu, miałem przed sobą młodziuchne dziewczę, liczące zaledwie piętnaście lat wieku, drobne, tłuściuchne jak dziecko, miluchne i ładne; okrągła twarzyczka z dołeczkami, ząbki białe, buzia różowa, a przedewszystkiem ogromne oczy, świecące weselem i jaśniejące szczęściem.

Powtórzyłem jej natychmiast słowa Maurycego. Słuchała ich, niezmieszana wcale i odparła z uśmiechem:

— Poczciwy Maurycy! kocham go także! Dobrze że pana przysłał.

Nazajutrz zbudził mnie świergot tysiąca ptaszat, zaludniających park. Sierpień miał się ku końcowi, kwiczoły spuszczały się na winnice, pszczoły brzęczały wśród klombów; wszystko życiem kipiało.

Zszedłem do parku.

Na zakręcie ścieżki spotkałem się oko w oko z Miliną. W obu rękach trzymała ogromny snop polnych kwiatów, wśród których śmiały się czarne jej oczy, ocienione dużym słomkowym kapeluszem.

— A! to kuzynek Staś! przychodzisz w porę. Weźno to, kuzynie — rzekła, wręczając mi swój olbrzymi bukiet, widzę tam stokrótki, muszę je zerwać.

Usiadłem na ławce i czekałem aż powróci. Niebawem przybiegła ze świeżym zapasem różnobarwnych kwiatów.

— Przynosisz siano, kuzynko — rzekłem poważnie — pójdziemy z niem do stajni?

— Ależ kuzynie! — zawołała z oburzeniem — lecz zaraz zaśmiała się wesoło, srebrzyście, a śmiech jej podobnym był do dźwięku słodkiej muzyki. — Wyśmiewasz się ze mnie — ale ja tak lubię kwiaty, że wszędzie ich muszę mieć pełno. Za karę, będziesz je ze mną układał aż do śniadania.

A wyjmując nożyczki z kieszeni, wzięła się do dzieła. Zręczne jej paluszki wdzięcznie kwiaty przeplatały; z zajęciem przyglądałem się robocie. Ułożywszy bukiet, rzekła:

— Na ciebie teraz kolej, kuzynku. Zrób taki sam.

W liczbie drobnych talentów, któremi mnie natura obdarzyła, posiadam zręczność układania pięknie kwiatów, chcąc jednak ubawić Milinę, odbyłem kilka niezgrabnych prób; lecz w końcu podałem jej kształtną wiązkę, maleńką jak jej pięść.

Wzięła mi ją z rąk, przyjrzała się jej i rzekła zwolna:

nej drodze w sumie 250.000 złr., z której to kwoty bezzwłocznie, lub w miarę zapadłości terminów, zapłacone będzie:

a) Bank krajowy, który przyszedł w styczniu b. r. z pomocą Zakładowi kredytowemu włościańskiemu, w celu uchronienia go od konkursu, kwota . . . . 175.000 złr.
z której 120.000 złr. jest hipotecznie zabezpieczoną;

b) zapadłe kupony . . . . . 35.700 „

c) reszta wylosowanych listów dłużnych i obligacyj komunalnych (300.000) po 55% . . . . . . 165.000 „

d) weksle w obiegu . . . . 498.000 „

e) asygnaty kasowe i wierzyciele w rachunku bieżącym 50% . . 375.000 „

1,248.700 złr.

weksle w obiegu ad d) będą tylko wtedy z funduszów likwidacji zapłacone, jeżeli przyjdzie do skutku ugoda z członkami byłej rady zawiadowczej i dyrekcji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego, mocą której zobowiążą się przyczynić się ze swoich funduszów w odpowiedniej wysokości do przeprowadzenia likwidacji.

II. Likwidatorowie udadzą się do reprezentacyj powiatowych i całego obywatelstwa kraju, z prośbą o pomoc w przyspieszeniu spłat u dłużników włościańskich.

Celem ułatwienia tych spłat przyjmować będą likwidatorowie bez wypowiedzenia i opłat za nie, spłaty kapitału w listach dłużnych, licząc je *al pari*, a wszelkie procenta zwłoki, do dnia 1 stycznia 1884 narosłe, zredukuje na 6%; co do dalszych zaś ulg dla dłużników, robić będą likwidatorowie układy w poszczególnionych wypadkach, wszakże w takich granicach, aby całość interesu likwidacyjnego według projektowanego niniejszego planu, w ostatecznym rezultacie ujmy nie doznała.

III. Kupony od listów dłużnych i obligów wypłacać będzie likwidacja począwszy od 1 lipca 1884, w wysokości 50% wartości kuponowej.

Losowania zaś pozostałych w obiegu listów i obligów odbywać się będą raz do roku, począwszy od 1 lipca 1885 w ten sposób, że do losowania tyle przyjdzie listów i obligów, ile fundusz umorzenia poprzedniego roku w kapitale przyniesie. Z funduszu tego wypłacać się będzie za wylosowane listy i obligi 55%, pozostawiając 45% jako oddzielną rezerwę. Rezerwa ta służyć będzie w pierwszej linji na zabezpieczenie właścicielom listów i obligów jeszcze nie wylosowanych wypłaty zaliczki w wysokości 55%, o ileby w dalszym biegu losowania w tej samej wysokości pokrycia hipotecznego dla swych walorów nie znaleźli — w drugiej zaś linji po uskutecznionej wypłacie 55%wej zaliczki wszystkim w ciągu likwidacji wylosowanym efektom, służyć będzie ta rezerwa na wypłatę dalszych przypadających im dopłat. Ztąd też każdy posiadacz listów dłużnych i obligacyj otrzyma po wylosowaniu tychże i wręczeniu 55%wej zaliczki, w zamian za wylosowany walor asygnację, uprawniającą go do podnoszenia w właściwym czasie przypadających na nie dopłat. Dopłaty te rozdzielane będą w równej mierze pomiędzy wszystkich właścicieli powyższych asygnacyj, po zupełnem umorzeniu i ściągnięciu z obiegu wszystkich listów i obligów.

Wylosowane do dnia 1go stycznia 1884 listy dłużne i obligacje komunalne (I c), otrzymają jednak przed później wylosowanymi pierwszeństwo tj. otrzymać muszą przedewszystkiem zaspokojenie resztujących 45%, nim nastąpią dalsze wypłaty za listy i obligi podczas likwidacyi wylosowane na wyżej wskazane asygnacje.

IV. Skoro zaliczki ad I. przez likwidatorów spłacone zostaną i skoro przez upłaty dłużników lub wykupno przez likwidatorów z wolnej ręki listów i obligów, zrównoważy się ilość tychże w obiegu będących z kwotą pożyczek hipotecznych, wtedy wszystkie wpływy z likwidacji, nie należące do funduszu umorzenia ad III, rozdzielać się będzie w stosunku procentowym między właścicieli asygnat kasowych i tych wierzycieli, którzy dopiero (ad I e) 50% zaliczki na swe pretensje otrzymali.

Od 1. stycznia 1884 aż do tego czasu opłacać się będzie wierzycielom tej kategorji po 3% w stosunku rocznym do resztującej ich pretensji.

Po zupełnem zaspokojeniu tych wierzycieli, wpływać będą wszystkie dochody z likwidacji do funduszu umorzenia danego roku, względnie do oddzielnej rezerwy ad III, dla właścicieli listów i obligów.

Przeprowadzenia tego planu likwidacyjnego podejmuje się komitet, jeżeli:

1. wszyscy wierzyciele przyjmą bez zastrzeżenia warunki przez komitet uchwalone i postawione.

2. walne zgromadzenie b. Zakładu kredytowego włościańskiego wybierze tych likwidatorów, których mu wskaże komitet, a zarazem wybór tychże zawisłym uczyni od prawomocnej ich deklaracji, iż poddają się kontroli i nadzorowi tegoż komitetu.

Jeżeli rząd kredytu ad I. nie udzieli, lub jeżeli układu powyższego wierzyciele b. Zakładu kredytowego włościańskiego nie przyjmą, albo jeżeli walne zgromadzenie warunkom powyższym się nie podda, uważa komitet zadanie swe za spełnione, o ile nie uzna za stosowne zamienić się wyłącznie w komitet opieki nad ludnością wiejską, dotkniętą katastrofą byłego Zakładu kredytowego włościańskiego.

O wyjednanie pomocy u rządu wyjeżdża do Wiednia deputacja, w której skład wchodzą ks. Sapieha, ks. Sanguszko, Artur hr. Potocki, Polanowski i dr. Zgórski.

— I znów śmiałeś się ze mnie kuzynie?

Tym razem szczerze przepraszałem, a otrzymawszy rozgrzeszenie, ubawiliśmy się z doznanej przez nią niespodziaki.

Spojrzawszy znów na bukiet, rzekła naraz:

— Lubisz muzykę?

— Tak, bardzo — odparłem — dla czego?

— Tak sobie; sądziłam, że musisz ją lubić, kiedy tak pięknie kwiaty układasz.

Uwaga ta naiwnie bardzo była wypowiedziana; dużo w niej jednak było myśli; spodobała mi się, a gdy nas dzwonek powołał do śniadania, byliśmy najlepszymi w świecie przyjaciółmi.

Gdy zmierzch zapadł, a Milina przerwała ręczną robótkę, zasiadła przy fortepianie. Zagrała kilka narodowych pieśni z prawdziwem uczuciem i zrozumieniem, następnie walc Szopena.

Skończywszy rzekła:

— Czy grasz na fortepianie, kuzynku?

— Tak — odpowiedziałem niechętnie, nie czując się usposobionym do gry.

— Zagraj mi co.

Rozkaz był stanowczy; zagrałem również walca Szopena.

— Zna go pani? jest to ten mały walczyk a-minor, którego wykonywa się wolno i który tak dobrze maluje znużenie i niepokój zasmuconego serca...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Cecylji z Sierzputowskich Zienkowiczowej, jako w pierwszą rocznicę pogrzebu, i jej córki, szesnastoletniej Zofji, zmarłej dnia 21go z- m., odbędzie się w kościele OO. Jezuitów, o godzinie 10tej nabożeństwo, przed ołtarzem św. Józefa, bez oznak żałobnych, z powodu przeszkód kościelnych.

Przypominamy, że była to zasłużona obywatelka w kraju i na wychodźtwie, używająca powszechnej sympatji, a wreszcie jedna z inicjatorek, i pracujących dla pomyślnego rozwoju „Stowarzyszenia pracy kobiet“ we Lwowie.

P. Jan Lam ma się już znacznie lepiej. Radosną tę wiadomość dla wszystkich wielbicieli talentu znakomitego pisarza, przynosi dzisiejszy *Dziennik Polski*. Donosi on, że dzięki zabiegom dra Widmana, nasz humorysta tak dalece poprawił swe zdrowie, iż już może wziąć się do pracy.

J. E. p. Namiestnik wyjechał przedwczoraj wieczór do Krakowa, gdzie zabawi dni kilka. W podróży towarzyszy mu Stanisław hr. Piniński, komisarz powiatowy.

Sprawa Kraszewskiego. W pismach berlińskich znajdujemy zajmującą bardzo wiadomość, iż uwięzienie Kraszewskiego było następstwem „godnej pożałowania pomyłki“ (*bedauerlicher Missgriff*), która zapewne naprawioną będzie „milcząco“ przez odstąpienie od oskarżenia.

Rada miasta Lwowa. Zwykłe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór 20 delegatów Rady miejskiej i pierwszego delegata jako zastępcy wiceprezydenta, oraz wnioski w sprawie organizacji wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie.

Teatr. Dzisiaj operetka Milloeckera p. t. „Palestrant“.

Jutro po raz pierwszy „Formoza“ tragedja w 4 aktach z francuskiego przez Augusta Sacquerie, przekład Karola Brzozowskiego.

Biedna oświata ludowa! Naraziła się widocznie jakiemuś złemu duchowi ciemności, który ją prześladuje i ustawicznie złośliwe figle płata. Przedewszystkiem pod względem koncertów ma, mówiąc czysto po lwowsku, „pech“ prawdziwy. Nie zapomnieliśmy jeszcze niedawnego koncertu pny Herman, owych oświadczeń, protestów i „grzecznych sprostowań“ w urzędowym organie teatralnym, a już o nowo zapowiedzianym koncercie poczęły różne po bruku wieści krążyć. Z pewnem niedowierzaniem wyczekiwała publiczność wieczoru. Jedni twierdzili, że nie będzie całkiem koncertu, inni mówili, że będzie ale „coś się stanie“. Nakoniec godzina siódma uderzyła. Sala wypełniła się w trzech czwartych publicznością. Orkiestra zagrała *tremblantkę* jakąś odwieczną i rozpoczęło się przedstawienie „Złotego cielca“, które poszło bardzo gładko, choć nikt z publiczności ani się domyślał, za ten, co najwięcej ją bawił, tj. p. Fiszer, zaledwie trzymał się z osłabienia.

Po skończonem przedstawieniu wyszedł pan Lubicz i zaanonsował „szanownej publiczności“, że pni Dowiakowska nagle zasłabła i udziału w koncercie wziąć nie może, pani Rossini zaś prosi z powodu chrypki o pobłażanie. A więc słuszną była zapowiedź, że „coś się stanie“. Koniec końców p. Rossini mimo chrypki odśpiewała dobrze parę numerów, p. Nowakowska otrzymała długi oklask za pięknie deklamowany wiersz W. Hugo, pan Broulik zaś musiał bisować „Szumią jodły“ i odśpiewaniem tej arji po polsku wywołał należny zapał wśród publiczności. Dotąd wszystko dobrze. Następuje pauza. Na scenie zjawia się czterech fagasów, odsuwają fortepian i kurtyna zapada.

Publiczność w lożach i krzesłach siedzi spokojnie i oczekuje dalszych produkcyj. Pauza zaczyna być długą. Mężczyźni niecierpliwią się i wychodzą z krzeseł. Zapytania krzyżują się w amfiteatrze. Z za kulis przynoszą wieści, że dyrekcja kazała panu Myszudze śpiewać i „arją ze „Strasznego dworu“ zasypać pana Broulika“.

Bardzo dobrze, odpowiadają posłowi — tylko niechże dyrekcja nie każe tak długo na to czekać, bo... i w tej chwili odzywa się urywany dźwięk sprężyny, zapadającej kortyny żelaznej. Brawo szalone w amfiteatrze. Dla kogo? zapyta kto ciekawy? Dla wynalazcy nieznanego dotychczas w teatrze *arrieractu*.

Ale żart na stronę. Zdarzenie onegdajsze w teatrze, wytrzymanie przez czas długi w niepewności i oczekiwaniu widzów, jest dowodem niezmiernego lekceważenia publiczności. Gdzieindziej z pewnością nie przyjęto by tego tak pobłażliwie, zwłaszcza, gdy tę pobłażliwość za bardzo już dyrekcja wyzyskuje. Należało przecież oznajmić publiczności, że koncert skończony, a nie po długiem wytrzymaniu spuszczać jej przed nosem kortynę żelazną...

Piękną zapowiedź i dla naszych kieszeni przynosi *Nowa Reforma*. Oto trupa francuska pani Chaumont, która ma nas w początku przyszłego miesiąca uraczyć dwoma przedstawieniami, każe sobie trochę za słono płacić. Nie wiemy, jakie u nas będą ceny, ale jeżeli nie większe, to z pewnością nie mniejsze, jak w Krakowie, gdzie za loże naznaczono ceny po 30 zł., fotele po 8, a krzesła po 5 zł. Bagatelka!

Doroczny koncert p. M. Wolfsthala, profesora galicyjskiego konserwatorjum muzycznego, z współudziałem młodej utalentowanej pianistki pny Kraus i Chóru męskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w poniedziałek dnia 17go b. m. w dawnej sali sejmowej w teatrze. Szczegółowy program podamy później.

Samobójstwo. Wczoraj z rana o godzinie 8mej znaleziono na 2 piętrze w ratuszu powieszonego Piotra Wyborę, byłego woźnego sądowego. W piśmie własnoręcznem, które przy nim znaleziono, zawiadamia samobójca, że brak środków do życia i wydalenie ze służby zniewoliły go do tego kroku.

Odpowiedź dana wczoraj przez nas *Gazecie Narodowej*, została przy łamaniu szpalt przypadkowo rozbitą na dwie części, z których pierwsza znalazła się w numerze, a druga została na tak zwanym „organie“ w języku drukarskim. Podajemy więc ją dzisiaj. Oto jej brzmienie:

W dzisiejszym zaś numerze pisze *Gazeta Narodowa* tak: „P. Masłowski doniósł w wczorajszym *Kurjerze*, że do redakcji *Gazety Narodowej* wstępuje p. Gniewosz“.

Owóż p. Masłowski czegoś podobnego nie donosił i donosić nie mógł z tej prostej racji, że sprawy publicystyczne traktuje na serjo. Zarzucając *Gazecie Narodowej* brak taktu, nie mógł sam się narazić na podobny zarzut z jej strony. Doniesienie to pochodziło od wydawnictwa i wyraźnie nosiło ten nadpis: „Korespondencja od wydawnictwa“. *Gazecie Narodowej* wiadomo zaś dobrze, że nie p. Masłowski jest wydawcą *Kurjera*, i że wszystko co w zakres spraw wydawniczych wchodzi, nie ma z nim żadnej styczności i nie obchodzi go zgoła.

„Listy do przyjaciela.“ drukujące się obecnie w naszem piśmie, wywołały całą powódź przeróżnych korespondencyj, rozmaicie zapatrujących się na wygłaszane w nich zdania. Jak zwykle każda myśl wypowiedziana śmiało i otwarcie, znajduje u jednych poklask, u drugich gwizdanie, tak i w tej sprawie podzieliły się opinje naszych korespondentów. My jednak i jednym i drugim serdeczne dzięki składamy. A ponieważ z pierwszymi się zgadzamy, więc tylko z drugimi moglibyśmy polemikę stoczyć. I stoczylibyśmy ją chętnie, gdyby w ich zarzutach było więcej przedmiotowego sądu, a mniej ujemnych uczuciowych pierwiastków, jak np. uprzedzenia lub nienawiści. I tak np. jeden z bardzo inteligentnych ludzi pisze dziś do nas, że zarzut anarchiczności robiony przez nas społeczeństwu galicyjskiemu jest nieprawdziwym przez to, iż go już przed nami Stańczycy zrobili, a przed Stańczykami — Moskale i Niemcy. O pierwszeństwo spierać się nie będziemy, ale zwrócimy uwagę korespondenta na to, że wartość etnologicznego twierdzenia nie w tem tkwi, kto je wypowiada, ale w tem, czy maluje ono rzeczywiście charakter narodu. Jeżeli w istocie Moskale i Niemcy pierwsi dostrzegli w nas anarchiczne skłonności, to w tem mieści się silny dla nas dowód, że one w samej rzeczy dominującym są rysem naszego charakteru... Bo któż, jeżeli nie Niemcy i Moskale, dwa narody mające tak silną spoistość państwową, mógłby najprędzej to odczuć? Jak człowiek, który nie pali, najprędzej pozna tych, którzy palą, tak Moskale i Niemcy, mający mało anarchizmu w sobie, najszybciej odczuli naszą anarchiczność i co gorsza — skorzystali z niej bezlitośnie. Radzimy więc naszemu korespondentowi zająć się zbadaniem, czy argumenta podane przez nas na dowód istnienia anarchizmu są słuszne, a nie cofać się od studjów pod tak słabym pretekstem, że ktoś, kogo mamy wszelkie prawo nienawidzieć, zrobił już to samo na nas spostrzeżenie.

Z Koła literackiego. Na jutrzejszem zebraniu Koła literackiego odczyta p. Karol Brzozowski wyjątki ze swego dramatu pt. „Oblężenie Lwowa 1648 r.“ Z powodu mającego się w tym dniu odbyć balotu na kilku nowych członków, wydział „Koła“ uprasza o liczny udział członków. Początek posiedzenia o godzinie 7 wieczorem.

Czerwony krzyż. Walne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia odbyło się dnia 10go b. m. pod przewodnictwem J. E. Schenka. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły: W roku ubiegłym zorganizowano dwie kolumny transportowe we Lwowie i Krakowie, i uchwalono adaptować ujeżdżalnię obok koszar na cele szpitalne.

Lekarze: Dr. dr. Berggrün, Biesiadecki, Grünhaut, Homme, Jabłoński, Kownacki, Kurzer, Krobicki, Nowacki, Obtułowicz, Rieger, Rychlicki, Schattauer i Stangenhaus, ofiarowali swoje usługi dla szpitala stowarzyszenia.

Leków dostarczy gremjum aptekarzy we Lwowie z opustem 25procent od taksy.

Wewnętrzny zarząd, dozór nad służbą, kuchnią, spiżarnią i t. d. — obejmuje zakon sióstr miłosierdzia.

W porozumieniu z zarządem wojskowym wybrano 20 miast większych w Galicji, w których szpitale etapowe urządzone zostaną. Miasta te są: Biała, Chyrów, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Kołomyja, Kraków, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wieliczka, Złoczów i Żywiec.

Liczba składek do funduszów stowarzyszenia zmniejszyła się nieco w roku ubiegłym, a liczba członków o 162.

Dochód w roku 1883 wynosił razem 11.775 złr. 80 ct.

Z wydatków pierwsze miejsce zajmuje 30 procent jako udział do centralnego funduszu w Wiedniu w kwocie 3040 złr. i koszta zarządu, które wynosiły 1151 złr.

Zarządowi udzielono absolutorjum, a do komisji kontrolującej wybrano na nowo pp. Kulczyckiego Teodora, Miączyńskiego Piotra i Kreysera.

Wczoraj zaś z południa odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia dam czerwonego krzyża.

Z odczytanego sprawozdania za 3 rok istnienia dowiadujemy się, że Stowarzytzenie pań, dla zbyt szczupłych funduszów, uzupełniało tylko działalność Stowarzyszenia mężczyzn.

Szkoła posługaczy rannych nie mogła przyjść jeszcze do skutku — w celu zasięgnięcia informacyj co do praktycznego jej urządzenia, udał się Wydział do Stowarzyszenia pań w Pradze.

Członków liczy Stowarzyszenie 903. Dochód wynosił 3575 zł. 22 ct.

Po potrąceniu rozchodów (30 proc. udział do centralnego zarządu, koszta opatrunków i koszta zarządu) pozostaje nadwyżka 1682 zł. 24 ct. O tę kwotę powiększył się fundusz Stowarzyszenia pań.

Wszyscy redaktorowie polskich pism poznańskich w kozie. Onegdaj donosiliśmy o zasądzeniu p. Jankowskiego, redaktora *Gońca Wielkopolskiego* na sześć miesięcy więzienia. Wczoraj znowu przyniósł *Dziennik Poznański* wiadomość, iż dnia 10go b. m. toczył się proces przeciw *Polnische Correspondenz* z powodu artykułu p. t. „Die Preussische Militair und Beamtenherrschaft im Jahre 1848“. Za obrazę rządu, której się sąd dopatrzył w pomienionym artykule, skazani zostali autor artykułu na sześć miesięcy, redaktor odpowiedzialny p. Jastrzębski na 2 miesiące i nakładca pisma, p. Łebiński również na dwa miesiące więzienia.

Malarstwo rosyjskie. Donosiliśmy dawniej, że w Warszawie urządzoną została ruchoma wystawa obrazów malarzy rosyjskich. Pomijając już względy polityczne, które nie powinny się wdzierać w dziedzinę sztuki, już sam dobór obrazów nie zachęca publiczności warszawskiej do zwiedzania tej wystawy.

Jaką ona jest, czy posiada arcydzieła sztuki, tego nie wiemy, gdyż pisma warszawskie, prócz wzmianki o urządzeniu wystawy, nie umieściły żadnej oceny. Wyobrażenia o tej wystawie możemy atoli nabrać z pism rosyjskich. Oto jaką opinję wydaje *Graždanin* o najlepszym obrazie wystawy rosyjskiej:

„Cudowne rzeczy dzieją się u nas w Rosji. Wiadomo, że utalentowany malarz Repin namalował obrzydliwy obraz, przedstawiający procesję w Rosji,a przedstawiający karykaturalnie duchowieństwo i „uriadników“ bijących lud batami. Tutejsza akademja sztuk pięknych, widocznie nie uznaje się za kompetentną w kwestji: co można, a czego nie można malować w obrazie dla publiczności. Zapewne, jeżeli Repin namaluje karę cielesną, lub księdza tańcującego w cerkwi, to temat ten uzna ona za przyzwoity. Obrzydliwy ten obraz „Procesja“ wszyscy oglądali w Petersburgu. Lecz p. Repinowi mało tego. Zachciało mu się tę obrzydliwość pokazać całej Rosji, wysłał ją więc do różnych miast. Lecz i tego było mało. Posłał on ją teraz do Warszawy: niechaj się lubują katolicy prawosławną procesją! Nieboszczyk Perow namalował rzecz jeszcze obrzydliwszą: "Pijanego popa pod chatą włościańską“. W tych dniach obraz ten, w postaci obrzydliwej oleografji komora celna nadesłała do Petersburga z raportem, jako kopję, przywiezioną z zagranicy i aresztowaną za nieprzyzwoitość tematu. W instytucji, do której odesłany został ten obraz, gdy ją rozpakowano, jeden ze stróżów popatrzył i pokiwał głową. — To pewnie Polak zrobił! rzekł, i nie omylił się. W austrjackiej Polsce z tego miłego obrazu Perowa zrobiono kopję oleograficzną i umyślnie rozdawano ją ludowi, ażeby ośmieszać i znęcać się nad prawosławiem“.

Polowania na niedźwiedzie w sposób tradycyjny, u nas do podań mitycznych już należące, urządzają jeszcze sobie obywatele na Polesiu rzeczyckiem. W styczniu r. b. odbyły się w lasach Chornickich i Wielkoborskich, należących do jednego z zamożniejszych obywateli — dwa świetne polowania na niedźwiedzie. Aby powalić kudłacza, króla dawnych puszcz naszych, trzeba nie lada męstwa, zimnej krwi i celnego oka. Licznie zgromadzeni na wspomniane łowy doborowi myśliwi i strzelcy w przeciągu niespełna trzech godzin, położyli siedm niedźwiedzi. Polowanie odbyło się bez żadnego wypadku, choć nieraz trzeba było dobijać ranionego zwierza kordelasem.

Pomnik Szekspira. Dnia 29 lutego odbyło się w uroczysty sposób odsłonięcie wspaniale malowanego okna, poświęconego pamięci Szekspira, w kościele św. Heleny w Londynie. Aktu odsłonięcia dopełnił sam lord major. W parafji Bishopsgate, której farą jest wspomniany kościół, przez dłuższy czas mieszkał nieśmiertelny bard angielski. Malowidło, o którem mowa, przedstawia Szekspira w całej postaci i w kostjumie, jaki wielki poeta zwykł był nosić.

Zamachy dynamitowe w Londynie. Kilka dni temu, jak czytelnikom wiadomo, nastąpił wybuch dynamitowy na stacji Victoria. Donieśliśmy również, że na trzech innych stacjach znalazła policja machiny piekielne. Najświeższe dzienniki takie przynoszą szczegóły odnoszące się do tych groźnych zamachów.

Przedewszystkiem panuje przypuszczenie, że są to tylko próby skuteczności przyrządów wybuchających, prowadzące do przekonania się, czy będzie ich można użyć do wykonania wielkich planów Invenciblów, to jest wysadzenia w powietrze pałacu Westminsterskiego, albo Marlborough house, lub mieszkania księcia Walii. Zamachy te obmyślone były z prawdziwie szatańską zręcznością. Wiedzieć należy, że na każdym dworcu w Londynie, na wszystkich stacjach kolei małych lub większych, znajduje się tak zwany „Cloak-Room“, rodzaj biura, w którem podróżny za opłatą niewielkiej kwoty, ma prawo złożyć na czas tygodnia rzeczy, walizkę ręczną lub jakiekolwiek potrzebne w podróży. Zwyczaj panujący w Anglji mieszkania na przedmieściach i w okolicach stolicy upowszechnił użytek „Cloak-Roomu“, gdzie złożywszy zrana po przyjeździe swoje rzeczy, unika się kłopotu noszenia ich, chodząc po mieście. Walizki zatem lub worki skórzane stanowią większość depozytów „Cloak-Roomu“, i z powodu małej swej objętości i wielkiej liczby, nie zwracają uwagi urzędników. Kształt ich bywa rozmaity, najbardziej jednak używanym jest tak zwany „Gladstone-Bag.“, (worek Gladstona) będący zwykłą walizką zamkniętą na rzemienie i zamek. Po wybuchu na stacji Victoria, znaleziono kawałek czarnej skóry, część owego worka Gladstone, przy którym przytwierdzoną jeszcze była sprężyna w miedzianym bębenku. Niedaleko znaleziono budzik amerykański. Ztąd przekonano się, że dynamit znajdował się w walizce, zwanej „Gladstone-Bag“, i że wybuch spodowany był przez mechanizm zegarowy w godzinie oznaczonej.

Ścisła rewizja została nakazaną wszystkich depozytów w Cloak-Roomach, w całym Londynie i i przedewszystkiem badano walizki na trzech dworcach: Charing Cross, Paddington i Ludgate Hill, znaleziono trzy walizki identycznej formy, podejrzanego ciężaru, a przylepione na nich kartki wskazywały złożenie ich pod datą wybuchu na stacji Victoria. Worki te różniły się jedynie kolorem: dwa były czarne a jeden z brunatnego płótna, lecz wszystkie były pochodzenia amerykańskiego i w każdym znajdowało się po dwadzieścia funtów dynamitu. Dynamit zamknięty był w blaszannych podłużnych pudełkach, mających z jednej strony otwory napełnione masą kapiszonową, połączone z sobą cienką rakietą mającą zapalić się od wybuchu ładunku fulminatu. Ładunek znajdował się w małym pistolecie, którego zamek połączony był za pomocą miedzianej sprężyny z mechanizmem zegarowym.

Na cyferblacie skazówka wskazywała dwunastą, zatem o północy sprężyna miała się nagle rozwinąć jak w budziku — kurek opadał wtedy na ładunek dostateczny, aby spowodować wybuch dynamitu. W razie gdyby ładunek nie wystarczył, rakieta zapalona sprowadza wybuch fulminatu w otworach pudełek umieszczony. Jak widzimy plan był nadzwyczaj zręcznie obmyślany, i celem jego było, ażeby na wszystkich czterech dworcach, wybuch nastąpił o samej północy, to jest w godzinie, w której londyńczycy wracają do domu z teatrów i dworce przepełnione są publicznością. Oprócz tego na samych dworcach znajdują się olbrzymie hotele, zapełnione wiecznie podróżnymi, oczekującymi rannych pociągów a zatem kładącymi się spać wcześnie. Klęska byłaby iście przerażającą a liczba ofiar niezliczona. Wobec tak strasznej per-

spektywy, trudno się bardzo rozczulać nad losem skazanych niedawno do ciężkich robót, kilku zajmujących się przechowywaniem dynamitu.

Z rozmaitych powodów na szczęście, maszyny piekielne nie odpowiedziały oczekiwaniu *Niezwyciężonych.* Na stacji Victoria, maszyna wybuchła o trzy kwandranse za późno, zniszczenie w skutek tego było jedynie materjalne; w Charing Cross i Ludgate Hill kapsułki pistolesów nie zapaliły się. W Paddington ruch zegarowy stanął. Są to wypadki prawdziwie opatrznościwe, lecz na które nie podobna liczyć w przyszłości. Obawiać się należy, że przyjaciele p. O'Donovan Rossy postarają się o ulepszenie mechanizmu, jeżeli policji nie uda się schwytać winowajców. Tak policja jak i kompanie kolei żelaznej energiczne prowadzą poszukiwania, dotychczas jednak całkiem bezowocne. Policja zdaje się nic nie wiedzieć, gdyż nic nie mówi. A angielski system wyznaczenia nagrody za delację tę ma złą stronę, że przed ogłoszeniem premjum i jego cyfry nikt się nie spieszy z przynoszeniem wyjaśnień.

Głosy prasy.

Mówiliśmy wczoraj, że nie przypuszczamy ani na chwilę, aby pomimo zbliżenia się Rosji do Niemiec, liberalny obóz centralistyczny wrócił do steru. Raczej dla konserwatystów centralistycznych otwierają się teraz widoki, jeżeli hr. Taaffe nie potrafi silną ręką poskromić żywiołów socjalistycznych, które zapragnęły także wziąć udział w pisaniu dziejów Austrji. *Reforma* jest także mniej więcej tego samego zdania. Żywi ona przekonanie, że wpływ Rosji i Niemiec odbije się na wewnętrznej polityce Przedlitawji i jest również zdania, że lewica nic na tem nie skorzysta.

„Nie wróci ona do władzy — pisze *Reforma*, lecz władza dostanie się prawdopodobnie w ręce ultrakonserwatywnego, przeważnie niemieckiego stronnictwa. Wtedy czekać nas będzie podwójna w parlamencie walka — a toczyć się ona będzie o prawa narodowe i uzasadnione prowincjonalne interesy z jednej, a obronę swobód konstytucyjnych z drugiej strony. Delegacja nasza samą logiką położenia, samą siłą wypadków będzie pchnięta na tory, z których nigdy schodzić nie była powinna, na tory, których pominięcie najcięższą zawsze było klęską i błędem największym austrjackiego konstytucjonalizmu — na tylekroć przez nas wskazywaną drogę łączącą konstytucyjne swobody z narodowemi prawami i interesami. Do tego kierunku — nie do centralistycznego należy przyszłość w Austrji. - Chwilowo może jeszcze zwyciężyć reakcja konstytucyjna i narodowa, ale — chwilowo tylko. Gdy się wśród niej znajdziemy, pamiętajmy o jutrze, przygotowujmy dla niego podstawy i materjały, aby nas ono nie zostało niegotowych. Bo ono nas może najbardziej potrzebować będzie i z niego dla nas właśnie największy może będzie pożytek."

Owoż pisząc się zupełnie na te słowa *Reformy*, wyrazić winniśmy zdziwienie, dla czego pismo krakowskie, oceniając niebezpieczeństwa jakie się mieszczą w sytuacji, stworzonej bez nas i pomimo nas, bo w Berlinie, nie zachęca Koła i w ogóle kraju do prowadzenia jak najoględniejszej polityki w obec gabinetu hr. Taaffego, dla tego aby jak najdłużej utrzymywać go u steru; lecz przeciwnie radzi nam zejść na tory, na których spotkalibyśmy się ramię do ramienia z opozycją centralistyczną. Czyż pragnie przyspieszyć chwilę przyjścia do steru reakcjonistówniemieckich? Albo może sądzi, że jak zagramy w opozycyjną trąbkę, to u góry tak się przelękną, iż nam wszystko wnet zrobią i jeszcze się zapytają: czy może więcej czego nie pragniemy?

Dziwna rzecz, że nasza prasa niczego tak lekkomyślnie nie doradza krajowi, jak bawienie się w opozycję. Na tym punkcie nie stara się ani o logikę, ani o argumenta, ani o nic; byle opozycja — to jej wystarcza, bo to jej najbardziej do smaku przypada.

Czas zastanawia się dzisiaj nad zupełną zmianą zdania o sytuacji, jakiej w ciągu 48 godzin dokonał *Pester Lloyd.* W piewszym artykule wystąpił ostro przeciw przyjęciu Rosji do austroniemieckiego przymierza; w drugim bije pokląski przystąpieniu Rosji i cieszy się z utrwalenia ligi pokoju. Zmiana ta nastąpiła zdaniem *Czasu* w skutek tego, że trzeba było uspokoić opinję publiczną i zatuszować to, że się coś stało nie pomyśli rządu austrjackiego, a przedewszystkiem węgierskiego.

Wykazuje następnie *Czas* jak wiele Austrja na znaczeniu swem straciła, odkąd Rosja zbliżyła się do Niemiec i pisze tak:

„Nic przeto dziwnego, że w Wiedniu nie wesoło, choć pozory inaczej zdają się świadczyć. Do przyjemnego położenia nie przyczynia się też pewne naprężenie między Kołem polskiem, a rządem. Jakiekolwiek są przyczyny naprężenia, to w każdym razie nie jest to wcale budującym widokiem, że sprawy, które powinny pozostać *pro foro interno*, bywają zawsze po dziennikach wiedeńskich rozwlekane. *Cui bono?*"

Gazeta krakowska omawia projekt likwidacji Banku rustykalnego i kładąc nacisk na warunek postawiony przez komitet likwidacyjny, iż rząd udzieli pożyczkę w sumie miljona, i że po tę pożyczkę uda się do Wiednia osobna deputacja od komitetu, uważa, że byłoby to rzeczą arcysmutną, gdyby ta deputacja udawała się do Wiednia tylko po to, aby pożyczyć tak skromną sumkę jak miljon guldenów. Inaczej więc wyjazd tej deputacji rozumie *Gazeta krakowska* i oto jak pisze:

„Deputacja przedstawi zapewne rządowi sumiennie i otwarcie całą genezę smutnego faktu, który dzisiaj takim ciężarem przygniótł ekonomiczne położenie kraju, a wywołać może ponadto bardzo smutne następstwa na polu socjalnem i politycznem. Deputacja wykaże zapewnie, że kraj nie tylko w niczem nie zawinił, ale przeciwnie ostrzegał przed zgubnemi następstwami tolerowanej w nim przez 7 lat gospodarki, za którą nikogo nie mógł pociągnąć do odpowiedzialności, bo to nie leżało i nie leży w jego kompetencji. Wykazawszy to zażąda niezawodnie deputacja dostarczenia przeź państwo realnych środków pomocy dla odwrócenia niebezpieczeństwa, którego uchylenie jest obowiązkiem rządu, wypływającym zarówno z interesu państwa i kraju, jak niemniej i jego odpowiedzialności jako administratora. Po pożyczkę więc i łaskę nie udaje się zapewnie do Wiednia deputacja pierwszych znakomitości polskich, bo owe milion guldenów, skoro mają być pożyczką, zwrotną z pierwszych wpływów, znalazłaby była niezawodnie i pośród siebie. Ona się tam udaje o pomoc donioślejszego znaczenia — o pomoc fundamentalną; kraj sam od siebie zrobił już dość wiele dzięki inicjatywie rzetelnie obywatelskiej; radykalne środki załatwienia sprawy nie są w jego ręku, gdyż nie pozwolono mu dotąd być gospodarzem we własnym domu".

Gazeta Narodowa omawia sprawę zniesienia propinacji w mieście Samborze.

Dziennik Polski notuje, że coraz wyraźniej i silniej wiatr zaczyna wiać z Petersburga i że wybryki socjalistów i anarchistów są tylko wodą na młyn tego petersburskiego prądu. Wiąże *Dziennik* ten fakt z piątkowem posiedzeniem Koła i występuje przeciwko zdaniu *Czasu*, że był to tylko „zły humor". Sądzi, że są głębsze powody, które Koło skłoniły do zajęcia nieco innego w obec rządu stanowiska. Uważa jednak, że tryumfy lewicy są jeszcze przedwczesne.

Gazeta Lwowska mówi o Egipcie i Abisynji.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Drugi dzień rozpraw budżetowych w Radzie państwa rozpoczął Plener. Porównywał on budżet obecny z budżetem za r. 1880 i wykazywał cyfrowo, że stan skarbu państwa coraz bardziej się pogorsza, a suma długów państwa wzrasta z przerażającą szybkością. Pod koniec mowy przeszedł p. Plener na pole polityczne, a jako na charakterystyczne znamię obecnej sytuacji wskazał na pospiech, z jakim prawica chce jeszcze niektóre sprawy załatwić, na których jej szczególnie zależy, — z czego wyprowadził wniosek, że nie czuje się na pewnym zupełnie gruncie. Mowca zakończył tem, że bilans gabinetu Taaffego przedstawia się w powiększonej o 201 miljonów sumie długu państwa, w zaostrzonej walce narodowościowej i w stanie wyjątkowym.

Następnym mowcą był Dzieduszycki. Mowa jego była obroną prawicy, szczególniej zaś Polaków przeciw atakom lewicy. Odpowiadając na posądzenia o separatystyczne dążności poseł Dzieduszycki powiedział: „Jeżeli przechowujemy ze czcią wspomnienia przeszłości i zachowujemy nasze stanowisko narodowe, to nie godzi się dla tego zarzucać nam nielojalności i braku zmysłu politycznego. Wiemy i uznajemy, że jedynie w Austrji pod panowaniem obecnego monarchy przyznanem zostało naszej narodowości używanie jej naturalnych praw. Czujemy za to wdzięczność i uznajemy to za nasz obowiązek wszelkich przykładać sił dla potęgi, wielkości, trwałości i przyszłości austrjackiego państwa".

Odpierał dalej mowca zarzuty, że podatki za obecnego ministerstwa wciąż wzrastają i powiedział, że sprawa podatkowa należy do najtrudniejszych zadań ustawodawczych, równie jak sprawa socjalna. Zastrzegł się też mowca przeciw twierdzeniu, jakoby prawica miała popierać dążenia socjalistycznych żywiołów.

Przechodząc do kwestji narodowej — mowca czyni uwagę, że tu rozwodzono się o austro-słowianizmie. O tem, aby Austrji nadać wyłączne piętno słowiańskie, mówi tylko lewica, a większość to stanowczo odpiera. Większość mówi: Austrja jest państwem poliglotycznem, a jej forma państwowa winna pozostawiać wolne pole dla rozwoju wszystkich narodowości na podstawie równouprawnienia, a większość do tego dąży, aby swoboda narodowa wszystkich ludów była zabezpieczoną, a w tem dążeniu nie lewica — lecz większość wspiera się na tradycjach historycznych państwa. (Oklaski z prawicy). Przez tę obronę równouprawnienia, przez ułatwienie swobodnego rozwoju narodów, uwieńczymy Austrję koroną sławy.

Stanie się to rzeczą jasną i pewną, że można być w wspólnem państwie Niemcem, Polakiem, Czechem. Doczekamy się chwili, kiedy ci panowie z lewicy, którzy usunęli od usług państwa znakomite swe siły — uznają wreszcie to za konieczne. (Oklaski z prawicy).

Austrja trudniejszą jest do rządzenia niż inne państwo; nic tu bowiem według szablonu nie da się przeprowadzić i w tem leży wielka zasługa panującego, że pojął, iż wtedy w jedność silnie wszystkie żywioły się zespoli, jeśli każdej narodowości przyzna się jej prawa.

Dał tem przykład światu, że narody różnego stopnia oświaty, różnych języków i rasy i odmiennych stosunków społecznych — w przyjaźni i braterstwie do jednego mogą zmierzać celu. Jestem przekonany, że panujący, który przeprowadził równouprawnienie ludów, posiadł o wiele słuszniej tytuł drugiego założyciela Austrji, niż cesarz Józef II. (Żywe oklaski z prawicy).

Szereg mowców drugiego dnia rozprawy zakończył Menger, który powiedział, że dziwną jest rzeczą, iż podczas gdy Austrja jest w ścisłym i najlepszym związku z Niemcami, Rosją i Włochami — trzy narodowości, spokrewnione z narodami tych państw: Niemcy, Rusini i Włosi zmuszeni są pozostawać w najskrajniejszej opozycji.

W trzecim dniu ogólnej rozprawy budżetowej, we wtorek zabrał głos minister skarbu, dr. Dunajewski. P. minister, broniąc się przed atakami lewicy, która oświadczyła, iż będzie głosowała przeciw budżetowi wyjaśniał, iż deficyt można z uchwalonych ustaw o inwestycjach i akcji pomocniczej wyrachować do centa i że nie daje on powodu do obaw szczególnych.

W odpowiedzi na zestawione przez Plenera porównanie obecnej sytuacji finansowej, z sytuacja finansową w r. 1880 oświadcza minister, że nie uważa za rzecz zupełnie właściwą, jeźli się zestawia rachunki z r. 1880 z rachunkami, tyczącemi się preliminarza budżetowego na rok 1884 *(potakiwania po prawicy).* Jest to trochę ryzykowne. Postępując za metodą Plenera, oblicza minister podług czystych dochodów i czystych wydatków, wyłączając inwestycje i zapomogi, deficyt administracyjny w r. 1881 w kwocie 8·4 miljonów. W r. 1882 przy podobnem zestawieniu okazuje się, że nie było deficytu administracyjnego, ale że część dochodu państwa obróconą być mogła na pokrycie jednorazowych wydatków. Co się tyczy rezultatu ubiegłego roku, może minister na podstawie dotąd istniejących dat oświadczyć z całą pewnością, że rezultat ten może

przyczynić się kwotą około 7·2 miljonów do pokrycia deficytu na r. 1884, bez potrzeby narażania funduszów kas na stan nienormalny *(oklaski po prawicy).* To jest dowodem, że deficyt administracyjny w r. 1883 wynosi co najwięcej 3·3 miljonów. Byc może, że deficyt okaże się jeszcze mniejszym. Tyle o sposobie zestawienia, jaki podał wczoraj Plener w Izbie. Liczby były dobre, ale zdaniem ministra niesłuszne jest porównywanie dat i liczb niejednorodzajowych *(bardzo dobrze! po prawicy).* W obec twierdzeń opozycji, że wydatki ciągle wzrastają, a dochody stosunkowo nie podnoszą się, stwierdza minister, że także lewica kilkakrotnie przyznała polepszenie dobrobytu i pocieszający wzrost niektórych dochodów.

W odpowiedzi na wywody Mengera oświadcza minister, że nie proponował nigdy środków tajemniczych, ale powtarzał zawsze, że droga do przyprowadzenia równowagi jest bardzo ciernistą, ponieważ tylko częściowo, przez naturalny rozwój stosunków prowadzi do celu, a po większej części uciekać się potrzeba do podwyższenia dochodów za pomocą ustaw. Po bliższem zbadaniu preliminowanego na r. 1884 deficytu i po jaknajrychlejszem przyjęciu przedłożeń rządowych, okaże się — że w r. 1885 nie będzie już wcale deficytu administracyjnege, a w r. 1886 nie będzie już potrzeba zaciągać pożyczki na pokrycie niedoboru, a tem samem nie będzie się opłacało procentów.

W trzecim dniu rozprawy budżetowej przemawiać mieli generalni mówcy Herbst i Matusz, tudzież sprawozdawca hr. Clam-Martinic.

Sprawą krajowej Komisji dla szkół przemysłowych w Galicji zajmowała się Rada ministrów na ostatniem swem posiedzeniu, na którem byli obecni także ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski. Rada ministrów, wbrew opinji Komisji centralnej, zgodziła się na utworzenie wymienionej Komisji krajowej.

Pester Lloyd w drugim artykule o nowym zwrocie w stosunku Austrji i Niemiec do Rosji stara się osłabić wrażenie pierwszego swego odezwania się w tej sprawie i cieszy się tylko wzmocnieniem ligi pokojowej w Europie. Cofanie to objaśnia się przedewszystkiem tem, że półurzędowy dziennik peszteński nie chce utrudniać stanowiska pana Tiszy, który i tak jest już atakowany z różnych stron.

Anglja. W Londynie obiegają pogłoski o zbliżającym się kryzysie gabinetowym. W łonie gabinetu ma panować rozdwojenie z powodu sprawy egipskiej. Gladstone, Granville i Derby są za zupełną ewakuacją Egiptu; przeciwnie Dilke, Chamberlain i Northcote są za utworzeniem stałego lub czasowego protektoratu nad Egiptem i żądają natarczywie, ażeby gabinet powziął w tym względzie stanowcze postanowienie. Ta różnica zdań w przedmiotach, zajmujących dziś Anglję tak żywo, doprowadzić może do kryzysu gabinetowego.

Gordon oświadczyć miał pewnemu korespondentowi że sytuacja w Zachodnim Sudanie pogorszyła się obecnie i jest nader krytyczną. Emisarjusze Mahdiego przebiegają kraj od Berberu do Chartum i Kassali. Plemiona beduinów są nieprzyjaźnie dla Anglji usposobione. Wojsko angielskie w Suakim ma być, jak donosi *Standard* źle wyekwipowane i niechętnie stoczy walkę z powstańcami Osmana Digmy.

Granville w nocie wystosowanej do W. Porty sprzeciwił się stanowczo udziałowi Turcji w pacyfikacji Egiptu. W Izbie wyższej wypowiedział lord Lytton ostrą mowę w sprawie przyłączenia Merwu do Rosji i czynił z tego tytułu liczne zarzuty obecnemu gabinetowi.

Bitwa z wojskami Osmana Digmy rozpocząć się już miała ogniem karabinowym pod Zezeba.

Rosja. *Nord* subwencjonowany, jak wiadomo, przez rząd rosyjski porusza sprawę rozbrojenia i powiada, że widoki tego projektu są obecnie bardzo korzystne. Dziennik brukselski daje do zrozumienia, że kwestja rozbrojenia wchodzić może w plan niemiecko-rosyjskiego porozumienia.

Prawit. Wiet. donosi, że Schweinitz wręczył carowi podczas gratulacji w dzień urodzin cara własnoręczny list cesarza Wilhelma.

Telegramy zbożowe z dn. 11 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·48—9·50 zł.., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 173·25 m., żyto — m., okowita 47·40 m., olej rzepakowy 60·40— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49·— franków, olej rzepakowy 74.50 okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 12 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	297 50	301 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 —	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a.	97 35	98 35
„ „ „ 5 „ 10 prct	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	99 60	100 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 —	91 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 85	59 70

Wiedeń, d. 12 marca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 60	66 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	327 50	326 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	117 —	117 10
Unionbank za 100 zł.	113 10	113 10
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	297 75	297 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 75	145 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	172 50	173 75
Akcje kolei państwowej	316 90	316 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 50	173 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 00	157 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 25	127 00
Obligacje węg. w złocie	100 25	100 —
Akcje kolei węg. zachodniej	196 75	197 —
Cisańskie losy	114 10	114 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 00	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 55	91 25
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	109 60	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 20	1 19 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117 —	117
Usposobienie: pomyślne.		
Wiedeń d. 11. marca 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	322 00	322 00
Akcje kolei Karola Ludwika	297 75	297 25
Renta papierowa	79 77	79 77
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 30	101 20
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 62 1/2	9 62
Usposobienie: —		
Berlin, d. 11 marca 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	202 30	202 00
Akcje austr. kredytowe	554 50	559 00
Akcje kolei Karola Ludwika	125 90	126 00
Austrjackie banknoty	168 90	168 80

Z giełdy.

Wiedeń, 10 marca.

Operacja konwersyjna ma już niezawodnie rozpocząć się za dni kilka, ale niestety! tylko na 80 miljonów. Dlaczego nie wszystka sześcioprocentowa renta ma być skonwertowaną, ale tylko jej cząstka? Czy sytuacja polityczna jest niepewna? Czy za widnokręgiem kryją się chmury, których ogół śmiertelników, stojących na ziemi, nie widzi, ale które widzą za to wyższe potęgi finansowe, stojące na wieżach? Oto pytania, które krzyżowały się wczoraj, a z któremi spajała się realizacja nieustanna, wykonywana na rachunek prowincji i na skutek otrzymywanych od niej telegraficznie rozkazów. Nic naturalniejszego. że pod wpływem dwóch takich czynników kursa znacznie spadły i szczęśliwe były jeszcze takie papiery, jak np. Uniony, które tylko 5 centów straciły.

Przyjechali d. 12 marca 1884.

Hotel ZORŻA: A. ks. Lubomirski z Miżyniec. dr. J. Czerwiński Fürstenhofu, J. Hledny z Sümeg.

Rotel EUROPEJSKI. W. Lewicki z Koniuszek, F. Komenda z Moskwy, J. Merc z Bogusławia, K. Trzeciak z Moskwy, R. Anderl z Wiednia. dr. Mayer z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI. Z. Yonnga z Zapałowa, W. Młodkowski z Truszowia, H. Smoleński z Wiednia, J. Jełowicki z Daszowa, J. Wiśniewski z Ciemierzyniec, K Wawrausch z Dubiecka.

Dyspozycja obiadowa.

na piątek 14 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa. Rosół z jesiotra.

Paszteciki w cieście francuskiem, farsz z mleczka rybiego.

Szczupak z rusztu. (Oczyściwszy, osolić nieco szczupaka, pokroić na dzwony, wyjąć z nich oście zupełnie i wytrzeć rybę serwetą, aby nie było wcale wilgoci. Wziąć łyżkę sporą masła, dodać do niego usiekanej cebuli białej, którą smażyć aż zmięknie. Skoro masło ostygnie wbić do niego 2 jaja i umaczać w tem przygotowaną rybę; osypać tartą bułką a włożywszy na ruszt, przed wydaniem opiec z obu stron na rumiano. Ułożyć w rondlu srebrnym otoczonym rantem z ciasta kruchego, zalać sosem śmietanowym, zaprawionym masłem rakowem. Ubrać szyjkami rakowemi i kawiorem).

Entre-mets. Śledzie duńskie w oliwie.

Jarzyna. Kapusta brukselska, polana masłem z sucharkiem.

Łosoś na pieczyste.

Sałaty świeże z ostrą przyprawą.

Legomina. Zefir jabłeczny ubrany ciastkami piankowemi.

Owoce świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Kapuśniak z grzybami.

Bliny do kawioru lub topionego masła (przepis był dawany.)

Marchew duszona z pieca z grzankami.

Legomina. Kisielek z jabłek. (Obrać jabłek 10, pokroić, rozgotować w wodzie, przecedzić przez sito. Zaprawić filiżanką cukru i cynamonem lub wanilji dodać; dolać tyle wody, aby było tej masy szklanek 6. Rozprowadzić częścią jej szklankę mąki kartoflowej, resztę zagotować; do wrzącego wlać rozprowadzoną mąkę, wybijając kilka minut łyżką na ogniu, aż stężeje. Formę nieco rwilżyć wodą, osypać cukrem i postawić na czas krótki na zimnie, podać do kisiela zimną śmietankę i cukier. Proporcja na osób 10).

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka 4, 5, 8 i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfal, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca

JAN STIKAROFSKI

skład fabryczny w Bernie, założony w r. 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franko. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespondencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (124)

Fortepiany i Pianina

zupełnie nowe i z najlepszych fabryk,

są do sprzedania znacznie poniżej cen fabrycznych.

Między rzeczonymi instrumentami znajduje się

arcydoskonały fortepian koncertowy

z słynnej fabryki **Hoeiling & Spamgenberg w Berlinie.**

Oglądać je można w godzinach urzędowych **w galicyjskim Zakładzie Zastawniczym i Kredytowym, w gmachu teatralnym we Lwowie.** (84)

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY a NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. (1479)

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki

z rośliny „MATICO“

w słabościach męskich nieocenionu środek

poleca Apteka

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct., (21) *Kapsułek 80 ct.*

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 15 Marca br.** otwiera:

Nową szkołę kroju i szycia ubrań damskich

z zastosowaniem całkiem nowej i najpraktyczniejszej metody zdobytej długoletnią praktyką w zawodzie krawiectwa damskiego.

Niemniej też zawiadamia, że opuściło prasę drukarską, wypracowane i wydane przez podpisanego, dzieło (w językach: polskim, niemieckim i francuskim) pod tytułem:

„Nauka kroju i szycia ubrań damskich“

wraz z zeszytem rysunkowym informacyjnym

(zawierającym 38 tablic a 220 figur kroju)

Dziełko to wraz z zeszytem rysunkowym jest do nabycia w pomieszkaniu podpisanego wydawcy po cenie 5 zł.

Przybory do kroju ułatwiające rysunki za cenę 3 zł.

Lekcje z zastosowaniem metody w dziełku streszczonej,

udziela

przez 3 godziny dziennie za wynagrodzenim miesięcznem 8 złr. od osoby w własnem pomieszkaniu przed południem lub po południu. Na żądanie udziela lekcje także w domach prywatnych za wynagrodzeniem 80 ct. za godzinę od osoby, 1 zł. 20 ct. od dwóch osób, zaś 1 zł. 50 ct. za udzielanie lekcji jednogodzinnej trzem osobom.

Tusząc sobie, że Szanowna P. T. Publiczność jak dodychczas tak i nadal zaszczycać będzie względami i uznaniem firmy podpisanego, uprasza o przychylność i poparcie w obecnych jego usiłowaniach.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

F. GÓRALSKI

krawiec damski i nauczyciel kroju

(132) pod liczbą 25 ulica Wałowa.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty składa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127

Złota księga Szlachty Polskiej. Otwiera się przedpłata na Rocznik siódmy. Uprasza się o jak najwcześniejsze ogłoszenia rodzin, które pragną być pomieszczonemi w siódmym Roczniku. Poznań, ulica 5ty Marcin 43. Teodor Żychliński. (316)

Poszukuję **wspólnika** na mieszkanie w ładnym, frontowym, elegancko umeblowanym pokoju; cena mierna. Bliższa wiadomość: W. L. 13. w Adm. „Kur.“ (325)

Pianino z słynnej fabryki Ehrbara ozdobne, jest do wypożyczenia w rynku l. 12 powyżej handlu p. Kleina, drugi dom od ulicy Serbskiej, pierwsze piętro drzwi na prawo. (332)

Pewna osoba, **nauczycielka** muzyki z wiedeńskiego konserwatorjum, udziela lekcyj muzyki po cenie umiarkowanej. Adres poste restante Lwów M. K. (330)

Posady i zatrudnienia.

Do handlu korzennego poszukuje się **subjekta** starszego. Oferty przyjmuje pod lit. J. K. 43 „Kurjer Lwowski“. (324)

Zarząd dóbr Monasterzyska, potrzebuje fachowego **pasiecznika**, któryby mógł samoistnie zająć się znaczniejszą pasieką i takową racjonalnie prowadząc podnieść jej dochody. Odpisy świadectw rekomendacyjnych i oryginalne kwalifikacje należy przesłać Zarządowi dóbr w Monasterzyskach, który bliższych szczegółów starającemu się, udzielić nie omieszka. (321)

Subjekt obznajomiony z handlem korzennym i śniadaniowym znajdzie umieszczenie. Oferty oraz podanie poprzednich posad pod l. A. B. w Administracji Kurjera. (327)

Poszukuje się **Niemki** rozumiejącej język polski, biegłej w szyciu, do dozoru nad małemi dziećmi, jakoteż do pomocy w gospodarstwie domowem. Bliższych warunków udzieli Michalina Rudrof, Szwaykowce poczta Probużna. (318)

Subjekt młody, chrześcjanin, może być zaraz przyjęty do pewnego tutejszego handlu galanteryjnego. Oprócz języka polskiego, potrzebną jest także znajomość niemieckiego; tutejsi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod l. 10 w Administracji „Kurjera“. (312)

Szukający zajęcia.

Człowiek młody, z dobrego domu, obznajomiony z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, mający w tymże zawodzie kilkuletnią praktykę, poszukuje odpowiedniej posady. W potrzebie mógłby złożyć małą kaucję. Adres: Administracja „Kurjera Lwowskiego“ litery L. H. (319)

Agronom z kilkoletnią praktyką poszukuje zajęcia. I. S. Barszczowice p. r. (329)

Nauczycielka Polka posiadająca patent, język francuski, niemiecki i muzykę, życzy sobie objąć pracę do jednej lub dwóch panienek w mieście lub na wsi. Zgłoszenia w Administracji Kurjerka pod l. Z. (307)

Kupno i sprzedaż.

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie ul. Akademicka Nr. 10, przestrzeni 620 sąż. kwadr. składająca, z frontowym placem, domem piątrowym, oficyną, ogrodami; oddzielić można park: 226 sążn. kwadr. z frontową parcellą i domem piątrowym. Z przedsiębiorstwa dochód 6 i pół procentu. **Realność w Brzeżanach** na miasteczku, dwa domy parterowe z ogrodem sąż. kwadr. 600, wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach St. Anny. (306)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Portal sklepowy cały lub częściowo, jest do sprzedania, bliższa wiadomość w handlu R. Ditmara plac Marjacki l. 4. (308)

Na sprzedaż garnitur nowych mebli, lustra, naczynia, obrazy, ul. Ochronek Nr. 8 — zrana do 11 i od 3 do 6 wieczorem. (328)

Mieszkania i sklepy.

Duży **pokój** frontowy nmeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

1 **pokój** kawalerski frontowy z 2 oknami przy ul. Kraszewskiego liczba 25. (322)

Do wynajęcia! W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marca (na 2 piętrze w oficynie) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

1 **pokój** z nyżą w parterze zaraz do wynajęcia, ulica Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (314)

1 **pokój** w suterenach zaraz do wynajęcia, ul. Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (315)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 **pokoje** z kuchenką od 1 Kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

2 i 3 **pokoje** z kuchnią, niża, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

3 **pokoje** z kuchnią, przedpokojem, dwoma wychodami z frontu, zaraz do najęcia przy ulicy Pańskiej l. 9 b. (317)

Do wynajęcia. Pomieszkanie na 1 piętrze i w parterze: 3 pokoje, przedpokój i nyża od 1 Maja i Czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (295)

4 **pokoje** z kuchnią na 1 lub 2 piętrze w domu narożnym przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 **pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 **pokoje** z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a a. na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właściciela. (283)

5 **pokoi** na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią, piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu. (313)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest od 1 Lipca całe 1 piętro składające się z **10 pokoi** kuchni i t, p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Bliższa wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejscu, u właściciela. (289)

W kamienicy przy placu Akademickim pod l. 1, jest do wynajęcia **pomieszkanie** w parterze, składające się z 2, 3, 4 lub 5 pokoi wraz z przynależytościami; lokal może być także na sklep użyty. (311)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Pomieszkanie składające się z kilku pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Łyczaków l. 3 koło namiestnictwa. (285)

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

oraz szkoła

nauki kroju francuskiego

podług najnowszej metody

ERAZMINY GIZICKIEJ

przeniesiona została

na ulicę Halicką liczba 52

(naprzeciw Gimnazjum).

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownych Pań, polecam nadal moją znacznie powiększoną pracownię, obowiązując się wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji podług najnowszej mody po najumiarkowańszych cenach wykonywać. (127)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.